

Czy warto dziś być niezadowolonym?

„Kultura Współczesna. Teoria. Interpretacja. Praktyka” 2 (64), 2010, 235 s.

Drugi numer kwartalnika „Kultura Współczesna” z 2010 roku został poświęcony zjawisku, które, choć jeszcze nie w pełni rozpoznane przez badaczy, w coraz większym stopniu określa emocjonalny klimat ponowoczesnego świata, z jednej strony stanowiąc wykładnik narastających pesymistycznych nastrojów społecznych, z drugiej zaś uzupełniając i urozmaicając duchowy krajobraz epoki. Autorzy omawiają bowiem zagadnienie tzw. kultur oporu, a zatem inicjatyw, procesów i działań, które w ujęciach teoretycznych lub praktycznych realizacjach przeciwstawiają się dominującym i ustabilizowanym rozwiązaniom politycznym i kulturowym, obnażając ich nieoczywistość i podając w wątpliwość nienaruszalność panującego układu sił.

Przy okazji rozważań dotyczących dysydenckich tradycji w kulturach słowiańskich, warto również przyjrzeć się współczesnym formom, mechanizmom i przejawom wyrażania niechęci do dominujących/obowiązujących reguł, wyznaczających zakres preferowanych czy choćby dopuszczalnych zachowań i z mocą autorytetu programujących współczesne modele egzystencji. Należy bowiem zadać sobie pytanie o kontynualny/heterogeniczny charakter najnowszych sygnałów narastania i demonstrowania potrzeby protestu i porównać ich rangę, rodzaj i zakres oddziaływania z dawniejszymi ruchami kontestacyjnymi. Część tekstów, zamieszczonych w omawianym numerze „Kultury Współczesnej”, bezpośrednio zresztą podejmuje próbę takiego porównania (np. Jana Sowy *Co jest wywrotowe?*; Piotra Juszkowiaka *Wspólnoty oporu w mieście postpolitycznym*), akcentując przede wszystkim ich mniejszy w zestawieniu z poprzednikami „ładunek powagi” (Marek Krajewski używa nawet w tym kontekście określenia „rewolucja

dla draki”) i większe (poza- czy ponadpolityczne) rozproszenie negowanych bolączek współczesności. Ewa Rewers we wprowadzeniu do zamieszczonych w czasopiśmie rozważań (*Subwersyjny podmiot w ruchu*) podkreśla, że:

Można spierać się o to, do jakiego stopnia określona tradycja krytyczna jest przestarzała, lecz nadal bierzemy pod uwagę aktualność i autentyczność krytycznego modelu interpretacji i wytwarzania rzeczywistości. Dostrzegamy zmienny w przejawach, lecz trwały potencjał subwersyjny w obrębie polityki, życia codziennego, teorii naukowych i sztuki, a zatem wewnątrz porządków symbolicznych wyspecjalizowanych w „wytwarzaniu” oporu (s. 8).

Autorka przypomina także o badawczym obowiązku rozpoznania owych, nadal aktualnych, przestrzeni subwersji i włączenia ich w eksploracyjne ramy najnowszej socjologii, politologii czy historii sztuki. O powinności takiej mówi też Rafał Drozdowski (*Kultury oporu na jałowym biegu?*), dopowiadając jednak, że współczesna humanistyka często nie dysponuje narzędziami zdolnymi do adekwatnego uchwycenia swoistości wielokształtnych manifestacji kulturowego protestu. Konieczność wypracowania takich narzędzi przyświeca również innym autorom, publikującym w kwartalniku i poszukującym właściwego języka opisu obserwowanych praktyk kontestacyjnych.

Zgodnie z tymi wstępnymi tezami, na zawartość numeru czasopisma składają się wypowiedzi socjologów, przedstawicieli *culture studies*, historyków sztuki i architektury czy medioznawców, próbujących rozpoznać wszelkie przejawy społecznego i indywidualnego niezadowolenia, które skutkują konkretnymi działaniami, stanowiącymi wyraz frustracji i w rezultacie aktywnie dążącymi do wdrożenia w życie propozycji odmiennych. Autorzy kolejnych artykułów analizują zachowania, reakcje i zabiegi ludzi źle zadowolonych w świecie, nieznajdujących dla siebie miejsca w przestrzeni ekonomicznej, społecznej, politycznej czy kulturowej, pokrzywdzonych przez systemowe uwarunkowania lub niegodzących się na monopolistyczne aspiracje korporacyjnej hegemonii. Kwestionują więc narzucane przez oficjalnie „zatwierdzone” ideologie przeświadczenie, że żyjemy „w najlepszym z możliwych światów” i przypominają o istnieniu Innych, tych, którzy pozostają poza granicami pozornie każdemu dzisiaj zagwarantowanej *promesse de bonheur*. Nie zanikły wszak przyczyny protestu, nie zniknęły

obszary wykluczenia, nadal istnieją miejskie getta i stale rodzą się nowe niebezpieczeństwa, zagrażające indywidualnej i wspólnotowej tożsamości, niepozwalające na pełną i satysfakcjonującą samorealizację. Przeciwno nim powstają rozmaicie skonfigurowane, pozbawione formalnego umocowania, często płynne i z reguły trudno uchwytnie ruchy kontestacyjne. Ich enklawowy charakter powoduje, że nie odgrywają one wiodącej roli w przekształcaniu bądź demontowaniu dominującego porządku (zarówno politycznego czy społecznego, jak i kulturowego), często ograniczając się do lokalnych i inspirowanych okazjonalnymi przyczynami inicjatyw, bliższych z reguły artystycznym happeningom niż realnym zabiegom, prowadzącym do przemiany rzeczywistości.

Wiele z tych ruchów obiera taktykę rozsądzania systemu od wewnątrz, wpisując się w ramy wyznaczone przez mainstreamowe tendencje, redukujące „przestrzeń akceptowanego” do narzucania określonych mód i wzorców estetycznych i egzystencjalnych, ale pozostawiające też duży margines swobody dla nieoficjalnych czy oddolnych kulturowych propozycji, w ostatecznym rozrachunku wzbogacających jedynie asortyment dostępnych na rynku produktów. Jak pisze Jan Sowa w artykule *Co jest wywrotowe?*: „Historia pokazała, jak doskonale kapitalizm asymiluje wszelkie próby podważania go i w jak perwersyjny sposób potrafi tak zrekonfigurować pole idei, aby to, co było w niego wymierzone, stało się kolejną procedurą umacniania jego władzy” (s. 13). Wtórzy mu Rafał Drozdowski (*Kultury oporu na jałowym biegu?*), który twierdzi, że „większość praktyk kulturowych, które wchodzi w spór czy wręcz w otwarty konflikt z kulturą dominującą i które pragną być postrzegane jako jej alternatywa, niebezpiecznie łatwo konwencjonalizuje się, zrastając się w rezultacie z kulturowym mainstreamem” (s. 27). Podobne konstatacje, powracające we wszystkich niemal tekstach, pokazują, jak trudno w warunkach panującej dowolności i szczególnej mocy absorpcyjnej, którą operują maszyny medialna i wolny rynek, wypracować autentyczne i efektywne narzędzia oporu. Przeświadczenie, że wszyscy z konieczności uczestniczą w dominujących reprezentacjach kulturowych, oznacza, że opuszczenie ich granic jest złudne czy przynajmniej pozorne i nie daje w praktyce szansy na rzeczywistą zmianę sytuacji. Przemysł kulturowy bowiem dysponuje narzędziami umożliwiającymi oswojenie czy wchłonięcie wszelkich kontestacyjnych propozycji, pod warunkiem jednak, że odnajdzie w nich szansę powiększenia zysków i otwarcia swej

oferty na nowe kręgi odbiorców. Zdrada ideałów, spowodowana niemal nieuchronnie przez uniwersalny i bezwarunkowy *de facto* wymiar tych zdolności absorpcyjnych, a stanowiąca konsekwencję globalnych procesów urynkowania wszystkiego, co wkracza w przestrzeń aktywności skomercjalizowanej kultury, budzi zainteresowanie i prowokuje do zastanowienia się nad (nie)możliwością funkcjonowania poza ramami wyznaczonymi przez dominujące dyskursy. Otwiera to, toczoną w części artykułów (m.in. we wspomnianych już wypowiedziach Ewy Rewers, Jana Sowy, Rafała Drozdowskiego), debatę na temat relacji wnętrza i zewnątrz, za pomocą której owe dyskursy wyznaczają swe granice i definiują repertuar dystrybuowanych w tych granicach środków, sposobów i metod reprezentacji i organizowania rzeczywistości.

W takiej sytuacji radykalnie kurczy się obszar potencjalnej zewnętrzności, do minimum zredukowane zostają obszary odmowy podporządkowania się wymogom panującego systemu. Odrzucenie uczestnictwa w mainstreamowych trendach (np. rezygnacja z posiadania telewizora, omijanie galerii handlowych, bojkot globalnych marek) owocuje co prawda zaktywizowaniem alternatywnych praktyk kulturowych, bazujących na zaproponowaniu paralelnych preferencji i modeli społecznych czy estetycznych, ale nie prowadzi do autentycznego odwrócenia ról, które, jak zdają się potwierdzać poszczególne artykuły, zostały już na stałe rozpisane i nie wymagają dalszych negocjacji. W efekcie kolejni autorzy koncentrują uwagę na tych formach oporu (nie tylko zresztą kulturowego), które nie zyskują powszechnej aprobaty i nie są najczęściej zbyt szeroko zakrojone, ich zasięg i zakres zachowują zatem wymiar lokalny bądź w sensie geograficznym, bądź z punktu widzenia liczby zaangażowanych uczestników akcji protestacyjnej (np. manifestacje ekologów czy alterglobalistów, twórczość graficiarzy, polityczne i antykorporacyjne interwencje hakerów¹ lub pikiety przeciwników zmian dokonywanych w codziennym otoczeniu), choć jednocześnie, na co zwraca uwagę Jan Sowa (s. 14), operują bardzo restrykcyjnymi kryteriami rekrutacji członków i autorytarnie limitowanym podziałem na „swoich i obcych”.

Zamieszczone w kwartalniku teksty rozpatrują różnorodne i heterogeniczne przejawy oporu kulturowego – od spektakularnych akcji,

¹ Tym tematem zajmuje się Ewa Wójtowicz w artykule *Wiki-obywatelskie nieposłuszeństwo. Alternatywne oblicze sztuki w kulturze cyfrowej* (s. 100–114).

odpowiednio nagłaśnianych w mediach (a zatem automatycznie włączanych w przestrzeń mainstreamu), po sygnały oporu „rozproszonego”, uprawianego indywidualnie lub w nielicznych „grupach wsparcia”, często „w zaciszu domowym” i bez potrzeby publicznej manifestacji. Zajmujący się rolą takich inicjatyw (np. majsterkowanie i korzystanie z tradycyjnych narzędzi, własnoręczne pieczenie chleba czy przygotowywanie posiłków z nieprzetworzonych produktów) Marek Krajewski (w artykule *Dyskretna niezgoda. Opór i kultura materialna*) podkreśla ich „wywrotowy” potencjał, polegający przede wszystkim na podkopywaniu unifikacyjnych procesów komercjalizacji, która, zmuszając do korzystania ze standardowej oferty rynku, utrudnia zarazem wyodrębnienie jednostki ludzkiej z tłumu.

Celem operacji kontestacyjnych opisywanych w czasopiśmie pozostaje więc zawłaszczanie większości praktyk społecznych przez wszechobecny konsumpcjonizm. Część autorów dowodzi jednak obosieczności poszczególnych „znaków rozpoznawczych” ponowoczesnej globalnej komercjalizacji, z jednej strony utwierdzających, z drugiej strony zaś podważających jej własne podstawowe założenia. Maja Brzozowska-Brywczyńska w artykule (*Przeciw*)słodkie: subwersyjny potencjał estetyki (anty)cuteness przy-pomina na przykład, że:

Niezależnie od potencjalnej konwertowalności instrumentarium kulturowego oporu w towaroznaki na konsumpcyjnym rynku, która do pewnego stopnia dyskredytuje te formy subwersji, i niezależnie od oceny domniemanego stopnia ich autentyczności, opór lifestylowy może dawać jednostkom – po prostu – poczucie sprawczości niewprzęgnięte w nieznośny dydaktyzm cechujący niejednokrotnie całościowe alternatywne projekty porządkowania rzeczywistości społecznej (s. 116).

Badaczka dowodzi tu, opisując fenomen Hello Kitty i japońskiej kultury *kawaii*, że niektóre kiczowe reprezentacje, choć wytworzone i eksploatowane przez rynek, mogą również, oczywiście odpowiednio wykorzystane i zinterpretowane, służyć zakwestionowaniu obowiązujących powszechnie zadań stawianych przed członkami społeczeństwa. W tym konkretnym przypadku mowa o dowartościowaniu infantylności, czego sygnały Brzozowska-Brywczyńska odnajduje w estetyce *cuteness* i wypływającym z niej tzw. „upluszowieniu” rzeczywistości. Do podobnych wniosków dochodzi też Agata Skórzyńska w wypowiedzi *Subwersje miejskie. Niewyraźne kultury oporu*, ukazując rolę postmodernistycznej gry z konwencjami kultury

popularnej w produkcji tzw. artystów, czyli, najogólniej mówiąc, przedstawicieli nieoficjalnej sztuki miejskiej.

Należy w tym miejscu podkreślić, że osobnym i powracającym w wielu tekstach wątkiem rozważań pozostaje kwestia urbanistycznego charakteru kulturowych przejawów oporu. Ingerencja w przestrzeń miejską, niekontrolowana przez instytucjonalne projekty i zarządzenia, oznacza bowiem najbardziej być może wyrazisty przykład niezgody na monopol panującego porządku. O niechęci do zestandaryzowanych rozwiązań współczesnego urbanizmu piszą przede wszystkim znawcy architektury: Marcin Adamczak w artykule *Architektura i przypadek. „Aleatoryczna” budowla jako forma oporu wobec constans racjonalnego planowania* oraz Michał Podgórski, autor tekstu *Negacja negacji, czyli opór przeciw antymaterii*. Przeglądu dzisiejszych praktyk prowadzących do przekształcenia społecznej stratyfikacji miasta dokonuje zaś Piotr Juskowiak (*Wspólnoty oporu w mieście postpolitycznym*), eksponując rolę rewolucyjnej *multitude* (wielości), której przeciwstawia podtrzymującą roszczenia władzy, globalną *metropolis*.

Dwa zamieszczone w kwartalniku teksty: *Game farming – ponowoczesna forma praco-zabawy* Radosława Bomby oraz *Nowe, wspaniałe, inteligentne otoczenie. O szansach i zagrożeniach związanych z Ambient Intelligence* Kajetana Mojsaka dotyczą problematyki współczesnej kontestacji z nieco innego punktu widzenia. Prezentują bowiem fenomeny, które – jeszcze – nie stały się przedmiotem mniej lub bardziej zorganizowanego oporu. W pierwszym przypadku mowa o handlu wirtualnymi „towarami”, owocującym, zwłaszcza w Chinach, nowymi formami wyzysku pracowników. Artykuł Mojsaka referuje natomiast dyskusję, która toczy się wokół futurologicznych (ale realnych) projektów zainstalowania tzw. inteligentnego otoczenia, a zatem wytworzenia elektronicznych udogodnień w dziedzinie organizacji życia codziennego, dostosowanych do wymagań indywidualnego konsumenta. Niepokój budzi tu przede wszystkim możliwość dysponowania i manipulacji danymi osobowymi i wypływająca stąd obawa o utratę prywatności i całkowite podporządkowanie wszystkich sfer życia anonimowym administratorom sieci.

Zamieszczone w czasopiśmie artykuły opisują zatem kultury oporu w rozmaitych przekrojach i aspektach, rozpatrując je z różnych stron. Pokazują, jak nieustannie, wewnątrz (pozornie!) ustabilizowanego układu sił, definiowanego przez dominację instytucjonalnie usankcjonowanych norm,

operują „podskórne” ruchy kontestacyjne, podkopujące nienaruszalność panującego porządku i wydobywające na jaw jego „słabe punkty” i mankamenty. Podczas lektury części tekstów uderza ich lewicowe, „antykapitalistyczne” przesłanie, odzwierciedlające wyraziście zarysowane poglądy autorów, a zatem wpisujące się w projekt humanistyki zaangażowanej. Niejednokrotnie artykuły te sygnalizują oczekiwanie na radykalną zmianę, która wypływa z coraz wyraźniejszej dziś świadomości kryzysu demokracji liberalnej, coraz częściej kwestionowanej, ale nadal uzurpującej sobie prawo do decydowania o aprobowanych modelach zachowań codziennych, praktyk społecznych i sposobów odczytywania tekstów kultury oraz reakcji na współczesny kształt cywilizacji. Gdy jednak rodzi się poczucie zawodności i niepełnej miarodajności tych modeli, nie tylko niełatwiających, ale wręcz utrudniających wypracowanie dla siebie miejsca w postmodernistycznym świecie, zaczyna się poszukiwanie nowych – budowanych na odmiennych, często subwersyjnych, zasadach – strategii osvajania rzeczywistości.

Anna Gawarecka